Rok 6. Kalisz dnia 25 Listopada (7 Grudnia) 1875 r. № 97.

KALENDARZ

Dziś św. Ambrożego Dokt. Kośc.
D. 8 „ †**Niepok.poc.N.M,P,**
„ 9 „ Leokadji Panny M.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Zimna	rano	w poł.
Wczoraj . . .	11	9
Dziś	20	14

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczor. } 764
Dziś } 768 pogoda.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 7 grudnia 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym, w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. **20**; na prowincji rs. 1 k. **60** (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40**, z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45**, kwartalnie rs. 1 kop. **35**; numer pojedynczy kop. **6**.

Rozporządzenia Rządowe.

W imiennym Jego Cesarskiej Mości Najwyższym ukazie, wydanym do Senatu Rządzącego w Liwadji, 11 października roku bieżącego, jest powiedziane: Bilety kassy państwa serji CXXVIII, CXXIX, CXXX, CXXXI i CXXXII, wypuszczone w 1868 roku, według ukazu, wydanego do Senatu Rządzącego, 18 czerwca 1868 r., podlegają umorzeniu w 1876 roku. Przez Postanowienie o tych biletach (punkt 5), Rząd zastrzegł sobie wymianę biletów, które w ciągu ośmiu lat nie wpłyną w opłatach skarbowych, na nowe, jeżeli to będzie uznane za pożyteczne, według biegu obrotów pieniężnych. W skutku tego, zgodnie z przedstawieniem Ministra Finansów, roztrząśniętem w Radzie Państwa, rozkazujemy: w zamian serji CXXVIII, CXXIX, CXXX, CXXXI i CXXXII biletów kassy państwa, wypuścić nowe pięć serji takich biletów CC, CCI, CCII, CCIII, i CCIV, po 3,000,000 rub. każda, w ogóle za piętnaście miljonów rubli, na zasadzie załączającego się Postanowienia, z wyznaczeniem terminu liczenia się procentu: serji CC od 1 sierpnia, serji CCI i CCII od 1 października i serji CCIII i CCIV od 1 listopada 1876 roku. Senat Rządzący ma wydać dla wykonania niniejszego właściwe rozporządzenie.

Postanowienie o nowych pięciu serjach biletów skarbu państwa od CC do CCIV włącznie.

(Najwyżej zatwierdzone 11 października 1865 r.)

1. Serje te, po trzy miljony rubli srebrem każda, wypuszczają się na ośm lat.
2. Wartość tych biletów oznacza się po dawnemu, na 50 rubli, a ilość procentu po $4^{32}/_{100}$ rocznie czyli po 18 kop. na miesiąc.
3. Forma i podpis biletów pozostają takie same jak biletów poprzedniej emisji.
4. Bilety te wydaje i przyjmuje skarb, po dawnemu, we wszelkich wypłatach.
5. Umorzenie biletów nowych serji ma być dokonane w ciągu ośmiu lat, według uznania Rządu, który zastrzega sobie wymianę biletów, które w ciągu tego terminu nie wpłyną w opłatach skarbowych, na nowe, jeżeli to uznane będzie za pożyteczne według biegu obrotów pieniężnych.
6. Bieg procentów od biletów oznacza się: od serji CC—od 1 sierpnia, od serji CCI i CCII—od 1 października i od serji CCIII i CCIV—od 1 listopada 1876 roku. Termin ten zaznacza się osobnemi stemplami, na odwrotnej stronie biletu, literami.
7. Wypłata procentu okazicielom biletów dokonywa się w głównej i gubernjalnych kasach, za kuponami, znajdującemi się na około biletu, przyczem kasjerzy obcinają kupony według porządku kolejnego lat, na nich oznaczonych.
8. Procenty wypłacają się przy okazaniu biletów po upływie jednego roku lub więcej, ale zawsze za całkowite lata upłynione.
9. Obliczenia procentów odbywają się w następujący sposób: a) pomiędzy osobami prywatnemi porządek obliczania pozostawia się wzajemnemu porozumieniu; b) przy wypłatach biletami do kass, procenty, dla ułatwienia rachunków, liczą się tylko za całkowite upłynione miesiące, a miesiąc bieżący nie bierze się w rachubę. Na tej podstawie odbywają się obliczenia i przy wypłatach biletami ze skarbu osobom prywatnym i władzom rządowym, a te ostatnie robią obliczenia takim samym porządkiem; c) co do obrachunków pomiędzy kassą państwa a władzami procentów, jakie od czasu wpływu do rzeczywistego wydania sum mogą obrócić się na ich korzyść, przestrzega się obecnie istniejący porządek.
10. Bilety przyjmują się w wypłatach w kassach w tych tylko wypadkach, kiedy płacona suma nie jest mniejszą od sumy biletu z narosłemi procentami, albowiem kassy, dla uniknięcia zawiłych rachunków, nie powinny wdawać się w żadne wydawanie reszty lub zmienianie biletów.

NARZECZONA.

OBRAZEK

Z ŻYCIA SERBÓW

przełożył K. W.

(*Dokończenie*).

. . . . , .

W pośród odwiecznych skał i gór niebotycznych, stojących jakby na straży ukochanej ziemi, ukrywała się maleńka, mchem starości pokryta cerkiew, w której już niejedno modliło się pokolenie. Niewielka, pokryta świecącą blachą jej kopułką, odbijając słoneczne promienie, rzucała blask na sąsiednie skały i wzgórza.

Tłum okolicznych mieszkańców zebrał się właśnie na modlitwę, błagać o lepszą dolę Pana Zastępów; mężczyzni kornie uderzali czołem o drewnianą posadzkę, kobiety głośno szlochały i łamały ręce; siwowłosy kapłan czytał słowa modlitwy.

W jednym kącie świątyni, około chorego widocznie starca, siedziała blada i smutna, ale zadziwiającej piękności dzieweczka. Bolesny wyraz jej twarzy, przygasły od częstych łez blask czarnych jej oczu, długie jedwabiste warkocze, zdobiące cudną jej główkę, i kształtna kibić, tworzyły całość, która na patrzącym głębokie robiła wrażenie, i wywoływała z ust jego, słowa uwielbienia i podziwu.

Nabożeństwo się skończyło. Kapłan zanucił błagalną pieśń za pomordowanych braci, z piersi obecnych jednym zgodnym akordem popłynęły głosy, obijając się głośnem echem o ściany ubogiej cerkiewki. W końcu pomodliono się za siedzącego w kącie starca i jego córkę, która była narzeczoną harambaszy Iwona, dzielnego obrońcy uciśnionych braci.

Nagle twarze wszystkich zwróciły się ku wejściu. Wszyscy, jak gdyby piorun wśród nich uderzył, zerwali się z miejsc swoich.

Na progu świątyni, stał człowiek o ogorzałem obliczu; długa czarna broda spadała mu na piersi; oczy złowieszczym błyszczały ogniem. W ręku trzymał szablę — symbol śmierci.

Z ust tłumu jednobrzmiący wybiegł szept: — Ibrahim!

W tej samej chwili człowiek stojący w progu, wydał rozkaz mordu swoim kawasom a sam pierwszy przeszył szablą pierś 80-letniego starca.

— Tak to, psy niewierne! służycie potężnemu padyszachowi? — zagrzmiał głos Ibrahima, który jak zwierz dziki, rozwścieczony na widok krwi, szukał nowej ofiary.

Pierwszy raz ściany maleńkiej cerkiewki zostały obryzgane krwią serbskich dzieci. Siwowłosy kapłan drżącemi usty zanucił pieśń:—„Ratuj nas Panie"—Ratuj nas!—powtórzył tłum, i głos ten zagasł wyciągnął w niebiosa.

Ibrahim szablą torując sobie drogę przez tłum, dobiegł do miejsca, gdzie schroniła się Lena; twarz jego zeszpecona zwierzęcą namiętnością, z ogorzałej stała się brunatną, wzrok rzucał błyskawice, ręka wypuściła rękojeść szabli. Stanąwszy przed nią, powitał ją nizkim ukłonem.

— Precz morderco!—zawołała Lena:— narzeczona harambaszy Iwona prędzej śmierć poniesie, zanim pozwoli się dotknąć komu innemu!

Usłyszawszy imię Iwona, Ibrahim odskoczył. W ręku Leny błysnął nóż; turek chciał go jej wyrwać podstępem.

— Precz!—krzyknęła, podnosząc nóż w górę, lecz w tej samej chwili ręka jej bezsilnie opadła, a z pod rękawa koszuli bryzgnęła krew; Lena schwyciła nóż w lewą rękę.

Tymczasem nazewnątrz cerkiewki dał się słyszeć jakiś hałas i krzyki:—Iwo! harambasza Iwo! dolatywały radosne głosy. Ibrahim usłyszawszy je, wybiegł na dwór; kawasy parci przez hajduków, poszli za przykładem swojego wodza.

Na dworze dźwięk ścierających się szabel i noży, i wystrzały z ręcznej broni, coraz bardziej się wzmagały. Tureckie niedobitki, z okrzykiem „Allach!" rzuciły się do ucieczki; Ibrahim był na ich czele.

Nareszcie wszystko ucichło; zaledwie gdzieniegdzie dawał się słyszeć jęk konających, lub cicha rozmowa zwycięzców. Do cerkwi wszedł bez broni, lecz cały obryzgany krwią człowiek; spojrzenie jego było rozkazujące i śmiałe: był to harambasza Iwo.

Cały tłum wszedł za nim. Iwo przeżegnał się, odmówił krótką modlitwę, pocałował obraz Zbawiciela, wrzucił do puszki srebrną monetę, poczem zwrócił się do kapłana:

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

-8- Okazaliśmy w poprzednich artykułach №№ 92 i 93, jak znakomite usługi oddają całemu społeczeństwu, banki ubezpieczeń życiowych, oparte na wzajemności. Zachodzi tylko kwestja:

1° czy składający odpowiednią roczną składkę do kassy oszczędności na procent składany, nie doczekałby się prędzej oznaczonego kapitału, niż w towarzystwie ubezpieczeń?

2° czy banki te dają dostateczną rękojmię trwałości?

Co do 1-go: Składający do kassy oszczędności, mogą z niej odebrać tylko tyle, ile zdołają złożyć, a w razie śmierci wcześniejszej, składki te razem wzięte mogą niedorównać kapitałowi, jaki mieli zamiar zebrać, gdy natomiast w banku ubezpieczeń, na przypadek śmierci ubezpieczonego, wypłacają cały z góry oznaczony kapitał bez względu na to, czy go pokrywają złożone składki czy nie. Co do tej kwestji, przyjrzawszy się bliżej ustawie banku „*Vesta*" w Poznaniu, znajdujemy na stronicy 11 następujące zestawienie:

Osoba 31 lat licząca, a składająca rocznie talarów 25, po latach 24 posiadałaby w kassie oszczędności tal. 948 srgr. 24, w banku Vesta tal. 1000; po latach pięciu posiadałaby w kassie oszczędności tal 1156, w banku Vesta tal. 1430; i t. d. przy stopie procentowej 3½%. Korzyść zatem znajduje się po stronie banku Vesta.

Co do 2-go: główna rękojmia pewności istnienia towarzystwa ubezpieczeń życiowych na wzajemności opartego, leży w matematycznem obliczeniu, i zasobach pieniężnych towarzystwa.

Na podstawie tablic śmiertelności, obliczono, ile z danej liczby żyjących każdego wieku z osobna, w którymkolwiekbądź roku umiera, a z praktyki przekonano się, iż ludzie rzeczywiście wedle obliczyć się dającego prawdopodobieństwa umierają. Bank zatem wiedząc, ile corocznie z danej liczby członków umrzeć może, (przyjąwszy w rachubę nawet epidemję) wie także, ile potrzeba pieniędzy na wypłacenie pośmiertnych kapitałów, a odpowiednie naznaczywszy składki, każe sobie nawet dla większej pewności więcej płacić niż potrzeba. Tym sposobem ubezpieczywszy się i reassekurując własne ryzyko w innych bankach, towarzystwo może zobowiązań swych dopełnić, nienaruszając zapasowego kapitału, który służyć ma na pokrycie niespodziewanych strat.

Bank Vesta posiada oprócz zwyczajnej rezerwy na pokrycie kapitałów pośmiertnych, jeszcze 200000 talarów zakładowego funduszu, złożonego przez pp. założycieli, w gronie których czytamy nazwiska: Dr. Rejewskiego, Łyskowskiego, Koszutskiego, Dr. Romana Szymańskiego, Mateckiego i innych. Rachunkowość zostaje pod kontrollą komissji rewizyjnej, wybranej przez zgromadzenie stowarzyszonych. Corocznie pewna część zakładowego kapitału amortyzuje się, reszta zaś zysków po upływie pewnego czasu ustawą przepisanego, używa się na powiększenie kapitału zabezpieczonych. Z licznych kombinacji zamieszczonych w taryfie towarzystwa, przytaczamy kilka dla przykładu.

1. Osoba trzydziestoletnia opłacająca rocznie rs. 24 kop. 30, przez lat 22, zabezpiecza swojej rodzinie, kapitał pośmiertny 1000 rs., sobie zaś od 56 roku życia, dożywotnią pensję, która z każdym rokiem w miarę osiągniętych przez towarzystwo zysków, wzrastać będzie. Osoba ta z chwilą pobierania dożywocia przestaje opłacać roczne składki, a nawet po skończeniu 85 roku życia może wejść wposiadanie zabezpieczonego kapitału.

Gdyby taż osoba 30 letnia miała zamiar opłacać składkę nie przez 22 lat, tylko przez lat pięć — a przestawszy później płacić, chciała korzystać z wyżej wymienionych prerogatyw, to w takim razie opłacałaby przez pięć lat rocznie rs. 97, a dożywocie pobierałaby z ukończeniem roku pięćdziesiątego czwartego.

2. Osoba 30 letnia chcąca po latach 20, dać dziecku swemu posag wynoszący rs. 1000, opłacać winna rocznie rs. 48, a dożywocie rozpoczęłoby się dla niej po ukończeniu 47 roku życia.

Dalej następują różne kombinacje w zabezpieczeniu kapitału lub dożywocia dla małżonków, dzieci i t. p. sądzimy jednak, iż powyższe dwa przykłady dostatecznie wyjaśniają cele, jakie sobie założył bank Vesta w Poznaniu.

Co do nas, uznając całą doniosłość towarzystw ubezpieczeń życiowych, żałujemy, iż prawie wszystkie rządy odmówiły im poparcia przez poręczenie; wpłynęłoby ono niepomiernie na wzbudzenie większej ufności ogółu, do tego rodzaju towarzystw, oraz zachęciłoby do przyjęcia liczniejszego udziału w zabezpieczeniach życiowych.

+ W czwartek przedstawiono na naszej scenie obraz charakterystyczny w 6 aktach z niemieckiego p. t. „Sumienie czyli Dorożkarz." Artyści robili co mogli, aby grą swoją podnieść słaby w całości utwór niemieckiego autora, chociaż w pojedynczych scenach widać w nim ślady prawdziwego talentu i głębszej myśli.

Zwracamy tylko uwagę artysty, grającego rolę Klaudjusza Thibaut, że żaden wieśniak sabaudzki nie ubiera się w krótki do figury surdut, czarne obcisłe pantaljony, i filcowy pierwszej mody kapelusz, zwłaszcza, gdy z rydlem w ręku idzie do roboty. Znając artystę, o którym mowa, jako zdolnego i sumiennego pracownika, nie posądzamy go o niedbalstwo i lekceważenie publiczności, tych najgorszych wrogów rozwijającego się talentu, widzimy tylko w nieodpowiadającem roli ukostjumowaniu się, prostą nieświadomość, i dlatego dla uniknięcia jej na przyszłość, przyjacielską robimy mu uwagę.

Hrabina Darezzo w osobie panny Czajkowskiej szczęśliwą znalazła przedstawicielkę; to samo powiedzielibyśmy o pani Rudnickiej grającej rolę Marji córki hrabinej, lecz wyznajemy, że gdyby nie afisz, nie doczekalibyśmy się nigdy, która z nich przedstawiać miała matkę, a która córkę. Albo więc p. Czajkowska wyglądała zamłodo, albo p. Rudnicka zastaro; zgodzilibyśmy się prędzej na to drugie.

Zdawałoby się, że są to drobnostki, na które nie należałoby zwracać uwagi, a jednakże kto wie, czy właśnie nie one były przyczyną, że sztuka wyszła blado i bezbarwnie.

W sobotę na benefis pani Marji Wesołowskiej, dawano komedję „Consilium Facultatis" Fredry, w której p. Werner jako Kasper Bolbecki, grą pełną umiejętnie użytego komizmu i humoru rozweselał publiczność, w czem dopomagali mu dwaj pseudo-doktorzy, reprezentowani przez pp. Kossowskiego i Siedleckiego i wyborny w roli lokaja Walusia p. Stępowski.

W scenie obłąkania z „Hamleta" pani Mikulska jako Ofelja wyciskała łzy z oczu piękniejszej połowy naszego rodu; a w wyjątku z komedjo-opery p. t. „Wianki" pan Stępowski i pani Wesołowska z talentem odtworzyli nam dawno już zamarłe, a tak sympatyczne postacie naszych pradziadów i prababek, w osobach: smolącego koperczaki podtatusiałego Wojciecha Zadry i przychylnie przyjmującej jego strzeliste affekty Gertrudy.

+ Ze wszystkich stron dochodzą nas narzekania i skargi na oświetlenie gazowe. Ci, którzy nie żałując nakładu pospieszyli się z zaprowadzeniem go u siebie w sklepach i mieszkaniach, dziś często gęsto wracać muszą do świec i nafty. W jednych bowiem miejscach płomienie gazowego światła, to wybuchając, to zmniejszając się co chwila, szkodliwie oddziaływają na wzrok, w drugich zaś wydzielając z siebie jakieś pierwiastki napełniające pokój dymem i swędem, sprawiają bóle głowy, kaszel, uderzenia krwi i t. p. przypadłości.

Według zdania specjalistów pochodzi to ztąd, że w gazie zawiera się znaczna ilość kwasu siarkawego (SO_2), który go zanieczyszcza i tym sposobem wywołuje złe, zresztą nietrudne do usunięcia.

Nie znamy szczegółów kontraktu, zawartego z panami przedsiębiorcami gazowego oświetlenia; wątpimy jednak, ażeby wśród nich znalazł się choć jeden punkt, któryby tolerował podobne nadużycia i mając na względzie interessy jednostek, dobro ogólne na drugi plan usuwał. Dlatego

---

— Pobłogosław ojcze! — rzekł.

— Niech cię Bóg błogosławi, synu mój! — odpowiedział starzec.

Iwo pocałował błogosławiącą go rękę, potem zbliżył się do Leny, podał jej ramię i podprowadził do chorego starca.

— Ojcze! błogosław nas! — rzekł znowu.

— Niech was szczęście nigdy nie opuszcza, dzieci moje! — wyszeptał drżącym głosem starzec, i uścisnął śliczną parę w swoich objęciach.

Lena spojrzała na Iwona, a na twarzy jej jeszcze większy osiadł smutek.

— Iwonie! — rzekła do niego: — przysięgłam ci w obec Boga, że zostanę twoją żoną, gdy oswobodzisz siebie i swoich braci. Czy chcesz abym naruszyła tę przysięgę?

Iwo nic nie odpowiedziawszy wstał, podszedł do ołtarza, odmówił cichą modlitwę i znów rzuciwszy do puszki kilka sztuk drobnej monety, zwrócił się do starca: — Bywaj zdrów ojcze! żegnaj droga moja! — rzekł smutnie, — idę tam gdzie mnie powinność woła... Nie płaczcie... da Bóg, zobaczymy się znowu, jeżeli nie tutaj, to tam.. — ręką ukazał Niebo.

— Iwonie! przysięgam na Boga, że pozostanę ci wierną do śmierci — zawołała Lena; — jeżeli zginiesz... — nie mogła mówić dalej; płacz tamował jej głos, głośne łkania dobywały się z wezbranej bólem piersi... Po chwili uspokoiwszy się nieco, rzekła znowu: — jeżeli zginiesz, i na drugim świecie chcę być narzeczoną harambaszy Iwona!...

— Żegnaj mi! — odpowiedział Iwo, całując białe czoło swej ukochanej; potem raz jeszcze ucałował ręce starca i wyszedł z cerkwi.

Lena padłszy na kolana, długo i gorąco błagała Boga o szczęśliwy powrót swojego narzeczonego...

VII.

Wybuchło powstanie. Miłosz stanął na czele narodu, który z pieśnią o wolności, ochoczo spieszył do walki.

We wszystkich stronach kraju, formowały się oddziały i szły pod rozkazy nowego wodza. Iwo z swą drużyną był jednym z najpierwszych, którzy rzucili się na wroga. Miłosz dawno już słyszał o jego męztwie, i w nagrodę zrobił go naczelnikiem oddziału.

Złamany wiekiem starzec Dżurdza, chciał iść za innymi do boju, lecz słabe jego siły odmawiały mu posłuszeństwa.

Córka jego od czasu rozłączenia się z Iwonem jeszcze więcej zbladła i posmutniała.

Gdy to zauważył starzec, — rzekł do niej pewnego razu:

— Czego się smucisz Leno? Iwo niezadługo powróci zdrów i wolny.

Lena nic nie odrzekła; dziwnie tylko spojrzała na ojca i pochyliła głowę. Starzec rozumiał jej boleść, nie chciał poruszać jej więcej, więc milczał.

Niemało dni ubiegło od owego czasu. Lena więcej jeszcze zeszczuplała i pobladła, od częstych łez przygasł blask czarnych oczu, wiotka jej postać pod ciężarem smutku pochyliła się i zwiędła.

Oddział za oddziałem powracał z boju. Pod dowództwem dzielnego Miłosza, Serbowie wyszli zwycięzcami; ze wszystkich stron dochodziły wesołe pieśni powracających w rodzinne progi wojaków.

Lena całemi dniami siedziała na progu chaty i patrzyła na przechodzące oddziały, sądząc, że wśród nich ujrzy nareszcie swojego Iwona. O jakżeby wówczas radość napełniła jej serce, jakżeby ochoczo wybiegła na spotkanie ukochanego bohatera!...

W dali tumany kurzu wzbijają się w powietrze, z pośród nich połyskują strzelby i szable, widnieją głowy spienionych rumaków, lecz nie słychać głosów radosnej pieśni. Grobowe milczenie panuje wśród wracającego do rodzinnej wioski oddziału. Na czele widać jeźdźca w czarnym płaszczu, koń pod nim żałobną okryty kapą.

W pośrodku na noszach z karabinów, wierna drużyna niesie martwego wodza. Doszedłszy do chaty Dżurdza, wszyscy stanęli. Na ich widok siedząca na progu Lena zerwała się, i podbiegła do jadącego na czele człowieka pytając: — Gdzie Iwo? — lecz zobaczywszy leżącego na noszach trupa, z krzykiem upadła na ziemię.

* *

W murach ubogiego klasztoru, przed obrazem Zbawiciela, klęczała kobieta i szeptała modlitwę. Z pod długiej czarnej sukni wyglądała blada lecz nadzwyczaj piękna twarzyczka, z pod długich źrenic jej oczu gorące płynęły łzy, z piersi dobywały się głuche westchnienia i jęki.

Byłażby to żałująca za przeszłość grzesznica, czy też anioł opłakujący winy ludzkości?

Okoliczni mieszkańcy szanowali ją i czcili jak świętą. Na jej widok cierpiący doznawali ulgi, nieszczęśliwi pociechy, płaczący i smutni wesela.

Kobietą tą była narzeczona harambaszy Iwona.

KONIEC.

też jesteśmy pewni, że złe jest tylko chwilowem i że wkrótce przez użycie odpowiednich środków raz na zawsze usuniętem zostanie.

-8- Poszukiwania tutejszej żandarmerji w odkryciu tak licznie w ostatnich czasach nawiedzających naszą okolicę gwałtownych kradzieży, nie pozostały bezowocnemi.

Strażnicy: Złobin i Szkolników pod kierunkiem wachmistrza żandarmów Simanowskiego ujęli w nocy 6 listopada na polach po za rogatką stawiszyńską, całą szajkę złoczyńców. Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, iż jeszcze sześciu jej członków zostaje na wolności, ale i tych ostatnich, dzięki gorliwym zabiegom wspomnionych strażników, zdołano przed kilku dniami pochwycić i oddać tutejszemu sądowi karnemu.

Wartość odzyskanych rzeczy skradzionych przechodzi 220 rs. i jest nadzieja wykrycia wielu innych, niewyśledzonych jeszcze dotąd przedmiotów.

m. W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych, świetne *halo*, to jest koło strojne w barwy tęczowe, otaczało słońce. Zjawisko to, właściwe zimowej porze, głównie w krajach północnych pojawiające się, przypisują meteorologowie obfitości małych kryształków lodowych, unoszących się w atmosferze, a przez które przedostające się do nas promienie słoneczne doznają zboczenia i wyradzają podobne koła. W każdym razie halo dowodzi bogatej wilgotności powietrza, jak niemniej bardzo niskiego ciepłostanu górnych warstw jego.

+ Czytamy w № 23 „Gazety Lekarskiej“ w protokóle posiedzenia Towarzystwa Lekarskiego w Płocku: „zakomunikowane przez Drów F. Czajczyńskiego i Raczyńskiego opisy czterech wypadków, spostrzeganej wspólnie przez nich choroby Werlhoffa wywołały liczne uwagi nad naturą samej choroby. Za przysłane, powyżej wymienione prace Drowie Czajczyński i Raczyński, zgodnie z ich życzeniem, wybrani zostali naj członków współpracowników wspomnionego towarzystwa.

+ Śnieg grubą warstwą pokrył ulice i drogi. Komunikacja na kołach stała się nadzwyczaj utrudnioną, a z ciężarami niemożebną. W niedzielę kurjerka ugrzęzła w śniegu pod Winiarami; passażerowie marzli czekając ratunku. Wczoraj nie przyjmowano już zapisów na kurjerkę. Ci których niecierpiący zwłoki interes powołuje w dalsze strony, zmuszeni są najmować oddzielne furmanki, lub czekać odwilży, a tu jak na złość mróz kilkunastostopniowy coraz bardziej zwiększać się zdaje.

+ Przedstawienie teatralne z dnia dzisiejszego odłożonem zostało na jutro jako na dzień świąteczny. Składać się ono będzie z kilku sztuczek, mianowicie: „Przysługa“ komedja z francuzkiego; „Bartosz z pod Krakowa“; „Piękna Młynarka“ komedja z francuzkiego i „On nie zazdrosny“ komedja z niemieckiego. Początek przedstawienia o godzinie 7-ej wieczór.

+ Wszystkich parafjalnych i filjalnych kościołów w naszej gubernji jest 253, a przy nich 311 księży.

+ W przyszłą niedzielę ujrzymy na naszej scenie komedję tłomaczoną z rossyjskiego p. t.: „Rewizor“ Gogola. Dyrekcja dokłada wszelkich starań, ażeby jej przedstawienie zadowoliło i najwybredniejszą publiczność.

-8- Zwracamy uwagę szanownych czytelników na ceny targowe kaliskie, które jaknajczęściej, gwoli publiczności wygodzie zamieszczać będziemy w Kaliszaninie.

+ W dniu jutrzejszym jako w uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P., odbędzie się odpust w kościele OO. Reformatów.

— Urząd Loterji w Królestwie Polskiem. — Stosownie do § 5 przepisów i objaśnień planu 125 loterji klassycznej, ciągnienie 5-ej klassy tejże loterji, rozpoczętem zostanie w dniu 28 listopada (10 grudnia) roku bieżącego o godzinie 10-ej z rana, w sali Banku Polskiego, — o czem urząd loterji podając do wiadomości, uprzedza zarazem wszystkich w tęż loterję grających, aby z odmianą swych losów pospieszali, gdyż wygrana jakaby przypaść mogła, tylko okazicielowi losu z klassy właściwej płaconą będzie.

(*Art. nad.*) Choroba, ten straszny wróg biednego rzemieślnika, zrujnowała zupełnie krawca damskiego Jana Jaczkowskiego mieszkającego przy ulicy Łaziennej w domu Nr. 111 na 3 piętrze. Co najsmutniejsza, iż maszynę do szycia, wartości 50 rubli, będącą głównym jego środkiem do życia, zastawić musiał w czasie choroby za rs. 25, a obarczony żoną i trojgiem drobnych dzieci, będąc pracowitym, zdolnym i trzeźwym, zapracować obecnie na zwrot zastawu nie jest w możności.

Przekonana o prawdziwej niedoli tych nieszczęśliwych z woli losu podupadłych, śmiem ich zalecić sercom szlachetnym z prośbą o złożenie składki do wysokości rs. 25, dla wykupienia maszyny, na jaki to cel 1 rs. załączam.

Spodziewam się, iż szanowna redakcja przyjmowania składek jako i pomieszczenia tych kilku słów w szpaltach „Kaliszanina“ nie odmówi,

z uszanowaniem *Anna T.*........

Różne wiadomości.

*** Rocznicę śmierci Mickiewicza, młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie obchodziła wieczorem muzykalno-deklamacyjnym, ze współudziałem pań: Hofmanowej, Juniewiczowej i pana Köhlera. Podczas obchodu nadeszły telegramy od studentów uniwersytetów ze Lwowa, Monachium i Wiednia. We Lwowie młodzież uniwersytecka, wraz z professorami, urządziła obchód w sali ratuszowej. Były także śpiewy i muzyka, i odczyt p. t.: „Maryla w życiu i pismach Mickiewicza“. W Jarosławiu dochód z podobnego obchodu przeznaczono na stypendjum Kopernika.

*** Pokazuje się faktycznie, że i przysłowia mylą się niekiedy. Weźmy np. owo, odradzające trzymać dwie sroki za ogony, jako przedsiębierstwo zbyt śliskiej i wątpliwej natury. P. Fajans w Warszawie, który pierwotnie prowadził tylko zakład chromolitograficzny, a następnie połączył go z fotograficzną pracownią, dziś wybudował w podziemiach swego pięknego domu łaźnie na użytek publiczny i... (co jest rzeczą bardzo słuszną i naturalną) na korzyść własnej kieszeni. Są tu więc nie dwie, ale trzy sroki, które, mamy nadzieję, będą niosły złote jajka p. Fajansowi, nie myśląc wcale wyswobadzać swoich ogonów z jego zręcznej prawicy. Co do łazienek, o których mowa, o ile wierzyć można jednozgodnemu chórowi pism warszawskich, ma to być coś arcy, arcy-eleganckiego.

*** Antoni Mękarski, inżynjer zamieszkały we Francji, wynalazł sposób zastosowania siły zgęszczonego powietrza do biegu powozów publicznych, zwanych omnibusami. Próby przeszły wszelkie oczekiwania. P. Mękarski w r. 1861 otrzymał w Lycée Bonaparte wszystkie nagrody, oraz jedyny na całą szkołę medal złoty.

*** *„Dziennik Warszawski“* od niejakiego czasu drukuje ciekawe sprawozdanie z wyprawy naukowo-handlowej do Chin podpułkownika Sosnowskiego i jego towarzyszów, streszczone z artykułu, pomieszczonego w *„Ruskim Inwalidzie.“* Tam więc odsyłamy interessujących się tym rzeczywiście zajmującym i pouczającym opisem przygód podróżnych naszego ziomka. Przytoczymy tylko tutaj ciekawy szczegół, a mianowicie, że p. Sosnowski wiezie ze sobą przeszło dziesięć gatunków herbaty, między któremi jest jeden, kosztujący na naszе pieniądze gr. 7 (kop. $3\frac{1}{2}$) za funt, *lecz pomimo to, zdaniem p. Sosnowskiego, jest on znacznie lepszy od herbaty, jaką dają w wielu naszych hotelach i restauracjach.*

*** Z powodu przypadającej w d. 21 b. m. pięćsetnej rocznicy urodzin Jana Boccaccia, nieśmiertelnego twórcy Dekameronu, rodzinne jego miasteczko Certaldo w Toskanji, ma obchodzić dzień ten nader uroczyście. I tak, oprócz wzniesienia mu marmurowego pomnika na publicznym placu, ma jeszcze być umieszczoną marmurowa tablica pamiątkowa na domu, w którym Boccac cio ujrzał światło dzienne.

*** Niejaki Józef Gardin w Peszcie, zastrzelił się... winem. Nabił pistolet, nalał w lufę wina, a włożywszy sobie ją w usta, wypalił. Głowa roztrzasła się na drobne cząstki.

— W Krakowie wyszła serja IX dzieła pod tytułem: „Lud i jego zwyczaje et.“ przez Oskara Kolberga, członka kilku naukowych Towarzystw. Jest to część pierwsza tej serji, obejmująca opis W. Ks. Poznańskiego.

— Zmarły w tych dniach wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Henryk Wilson, urodził się w 1812 r. w Termington i rozpocząwszy karjerę jako terminator szewcki. Pracą ręczną zaoszczędził sobie tyle, iż mógł udać się do szkoły i nabyć tam koniecznych do zawodu publicznego wiadomości.

— Ostatnie burze poobalały ruiny starożytnych zamków niemieckich Hochburg w Badeńskiem i Hohenzollern.

— Zastój w handlu Galicji produktami rolniczemi spowodował Izbę handlowo-przemysłową lwowską, w porozumieniu się z Towarzystwem gospodarczem galicyjskiem, do wyznaczenia komissji z dziesięciu osób złożonej, mającej wynaleźć środki zaradzenia złemu: Komissja wypracowała memorjał, w nim projekt ześrodkowania we Lwowie całego handlu zbożowego Galicji. Dotąd handel ten rozpryskuje się na mnóstwo targowisk, nic prawie o sobie nie wiedzących; zboże przywożone z zagranicy, zakupywane bywa także na różnych punktach, znacznym odznaczających się ruchem, który handlowość producentów pochłania i unieważnia. Wielki magazyn produktów rolniczych we Lwowie, posiadający zawsze najmniej 50,000 worów zboża, na któreby bank udzielał zaliczenia, mógłby wszystkiemu złemu zapobiedz.

KINDŻAŁ

PRZEKŁAD Z LERMONTOWA.

Zaprawdę! kocham cię, stalowy mój kindżale,
Jedyny druhu mój, tak jasny i tak chłodny:
Gruziniec ciebie kuł, we mściwych marzeń szale,
Na groźny potem bój, ostrzył czerkies swobodny.

Liljowej krasy dłoń mnie tobą obdarzyła,
Na znak pamięci swej, już w chwili rozłączenia:
Po tobie pierwszy raz, oh! nie krew się sączyła,
Lecz promienista łza, jako perła cierpienia...

I czarne oczy jej, spocząwszy na mej twarzy,
W tajonych smutków swych nurzały się ucisku;
Tak, jako twoja stal, kiedy się w ogniu żarzy,
Gasły, a w chwilę już, pełne były połysku.

W drogę mi daną'ś jest, uczuć pamiątko miła!
Wędrowiec w tobie ma wzór wielki a gotowy:
Trudno, by patrząc w cię, ma dusza się zmieniła,
Przestała taką być, jak ty, druhu stalowy!

**

Sprawozdanie targowe z rynków miejscowych.

Kalisz dnia 6 grudnia 1875 r.

Czetwert żyta 7.87, — pszenicy 11.19,— jęczmienia 6.76, — gryka $7.37\frac{1}{2}$, — owies 5.27,— mąka: żytnia razowa z przemiałem 12.32,— jęczmienna 10.24, — gryczana 15.36, — pszenna 19.20,— pud siana 60 kop.,— słomy żytniej 32 kop.,— wiadro okowity 6.50,— szumówki 3.70,— robotnik pieszy 45 kop.,— furmanka z 1 koniem 1.50, — parokonna 2.50; — mięsa: 1 funt wołowiny 8 kop., — baraniny 8 kop.,— wieprzowego ze skórą 11 kop., — bez skóry $10\frac{1}{2}$ kop., — słoniny i sadła $21\frac{1}{2}$ kop.

Przegląd polityczny.

Nacisk dyplomatyczny, tak długo ciążący nad Serbią i paraliżujący jej działania, przenosi się teraz do Cetynji. Czarnogórze od samego początku powstania w Hercegowinie, według możności, wspierało braci walczących za wiarę i ojczyznę. Nikt tego za złe mu nie brał, gdyż nikt nie przypuszczał, ażeby mogło być inaczej, ażeby Czarnogórze, dla czyichbądź widoków lub dla drobnych korzyści przez Portę obiecywanych, zerwało z tylowiekową tradycją, i wyparło się powstańców. Dyplomacja mocarstw pośredniczących, już to za wielki zysk poczytywała, że rząd czarnogórski, sam z regularnemi siłami nie brał udziału w wojnie. Wiedziano, że żądać od niego zamknięcia granicy i nie puszczania ochotników do obozów powstańczych, byłoby tyle, co żądać rzeczy niemożliwej.

Przed kilkoma dniami „Politische Correspondenz“ doniosła, że na granicy w Hercegowinie pod Grahowem stoi 6,000 Czarnogórców, czekających tylko sposobnej chwili, aby się połączyć

z powstańcami. Zaprzecza temu „Montags Revue“ pismo również urzędowe. Według „Montags Revue“, rząd austrajcki, zawiadomił księcia czarnogórskiego, że przestanie mu udzielać dalsze zasiłki dla wychodzców hercegowińskich, jak tylko Czarnogóra złamie neutralność. Bądź co bądź, zasiłki te nie są, jak się zdaje, dostateczne, gdyż senator czarnogórski Maτaowicz, bawiący obecnie w Tryeście, zakupuje tam zboże w wielkiej ilości dla wychodzców.

Cokolwiekbądź, Porta odniosła się do mocarstw z prośbą, aby wyjednały zmianę postawy Czarnogórza, a mocarstwa, czyli raczej (jeżeli się nie mylimy) gabinet wiedeński, żądanie jej poparł w Cetyni, gdzie atoli wypierają się wszystkiego, zarzeczając mianowicie, że zebranie oddziału wojska pod Grahowem, nie nastąpiło bynajmniej w zaczepnych zamiarach. W Wiedniu na tem zapewnieniu rozumie się polegać nie chcą i podwajają presję dyplomatyczną w Cetynji. Inna jednak sprawa z Czarnogórzem niż z Serbią. Groźba interwencji niewielki tam wywrzeć może skutek, gdyż Czarnogórze ufne w swe niedostępne góry, jej się nie obawia. Rząd austrjacki też nie tak łatwo zdecydowałby się na zbrojne przeciwko Czarnogórcom wystąpienie. Trudności bowiem wielkie, a rezultat nader wątpliwy.

Wiadomość, że rząd angielski nabył akcje suezkie od wicekróla egipskiego sprawiła w Wiedniu ogromne wrażenie. Opinja publiczna nie wyrobiła sobie tutaj jednak do tej chwili jasnego zdania co do znaczenia tego faktu i gdy jedni uważają to za nader ważny zwrot w sprawie wchodniej, za znak, że sprawa ta zbliża się nader szybko ku rozwiązaniu, drudzy przeciwnie sądzą, że ów środek ostrożności, przez Anglją przedsięwzięty, zapobiegnie dalszym w Europie zawikłaniom, których się tak obawiano.

T. Esse. K. Witkowski.

Korrespondencja Redakcji.

Panu korrespondentowi z konińskiego, piszącemu w imieniu przyjaciół p. W. W podobnej formie pisanych panegiryków, nie pomieszczamy w naszem piśmie, chociażby, jak w tym wypadku, mieścił się w nich sarkazm i ironja.

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy warszawskiéj.

Dnia 3 grudnia 1875 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiejki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruski tal. kosztuje r. 1 k. 13 . . .	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	96	—	95	70
„ „ „ serji II. „ 100	96	—	95	70
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	93	85	93	55
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	83	10	82	80
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	100	—	99	25
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	224	—	221	—
„ „ „ „ 1866	214	—	211	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	88	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	75	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	159	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols	119	—	118	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	101	50	100	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	104	50	104	—

Wartość kup. od L. Z. od rs. 100 k.178 8/9
„ „ „ nowych „ k.223 11/18
„ „ „ Likwida. „ „ 2 2/4

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	112	12	111	82
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	55	7	53
Paryż: Weksel 2 m. za 300 franków	90	90	90	60
Wiedeń: Weksel 2 m. za 150 r. .	93	80	98	50
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m. . . .	—	—	—	—
„ „ „ a vista . .	—	—	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
7	grudnia	Wtorek	7	54 r.	3	49 w.	7	55	8	43	we dnie	0	27 r.
8	„	Środa	7	56 „	3	49 „	7	53	8	45		1	49 „
9	„	Czwartek	7	57 „	3	49 „	7	52	8	46		3	15 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej